Mertseger 10 — Miladora

Właściwie nie wiem, na co czekałam, stojąc tak przy framudze i patrząc na przeciwległy budynek. Wszędzie było ciemno. Mężczyzna wszedł do bramy i zniknął. Nagły podmuch zakołysał uliczną lampą, światło podpełzło, wspięło się na fasadę domu i w jego przelotnym błysku zauważyłam, że okno mojego dawnego mieszkania jest lekko uchylone. Chyba straciłam rachubę czasu albo przymknęłam na moment powieki, bo gdy spojrzałam ponownie, w ciemnościach żarzył się maleńki ogienek. Ktoś palił papierosa i przez chwilę miałam wrażenie, jakby wpatrzony był prosto w moje oczy. Niemal czułam na sobie ciężar czyjegoś wzroku i reagując bezwiednie, cofnęłam się o krok. Firanka zaszeleściła cicho, powracając na dawne miejsce.

Nie zapalając światła, usiadłam na najbliższym krześle. Od serwety stolika wyraźnie odcinał się jakiś czarny przedmiot i w tym momencie przypomniałam sobie o znalezionym portfelu. „Powinnam go otworzyć i sprawdzić" – pomyślałam z lekką niechęcią, gdyż jakakolwiek ingerencja w cudze rzeczy zawsze wywoływała we mnie nieuzasadniony sprzeciw. Nie potrafiłam otwierać obcych szaf, torebek, drzwi czy czegokolwiek, co nie było moją własnością. Chyba nie chciałam niczego wiedzieć o zakamarkach ludzkich wnętrz. Niczego dobrego nigdy też mi to nie przyniosło. Teraz jednak uczciwość nakazywała zapoznanie się z sekretami ukrytymi w przegródkach tego skórzanego przedmiotu, który tak wyzywająco leżał w zasięgu ręki.

Zapaliłam małą lampkę i sięgnęłam po portfel, licząc, że znajdę coś, co pozwoli odkryć nazwisko właściciela, tak żebym mogła go zwrócić i natychmiast zapomnieć, jak i gdzie został znaleziony. Jedna, druga, trzecia… kolejne kieszonki nie ujawniały żadnych sekretów. Pieniądze, bilety, zapomniany rachunek… Miałam nadzieję, że odkryję karty kredytowe, dzięki którym będę mogła poznać personalia, ale niczego takiego nie było. Rozłożyłam ów kwit, chcąc rozszyfrować podpis, charakter pisma był jednak dość nieczytelny i jedyne, co mogłam rozpoznać, to imię: „Jakub", a i tak bardziej się go domyślając, gdyż litery były drobne i zbyt pochyłe, bym mogła mieć absolutną pewność, że faktycznie oznaczają imię. Nie miałam jednak wyboru. Gwoli uczciwości musiałam spróbować znaleźć człowieka, który to zgubił. Spojrzałam na zegarek. Było już za późno, żeby niepokoić kogokolwiek z mieszkańców przeciwległej kamienicy, choć z drugiej strony myśl, że pechowy właściciel mógłby martwić się utratą pieniędzy, nie dawała mi spokoju.

Podniosłam się i stanęłam ponownie w rozchyleniu zasłon. Okno, w którym przedtem zauważyłam ognik papierosa, świeciło nikłym odblaskiem lampki. Możliwe, że tam mieszkał ów zauważony pod bramą mężczyzna. Sięgnęłam po telefon.
– Mogłabym otrzymać numer…? – podałam swój dawny adres.
– A jakie nazwisko? – spytała pani z informacji.
– Nie wiem… - zawahałam się. – Mieszkała tam kiedyś moja rodzina… Jestem przejazdem i chciałam zobaczyć jeszcze to miejsce… zadzwonić i spytać, czy to możliwe.
– Dobrze… Podam pani – odparł po chwili zastanowienia głos w słuchawce. – Ale bez nazwiska właściciela.

Szybko zanotowałam numer, stwierdzając z uczuciem pewnego zdziwienia, że jest to ten sam, ledwo pamiętany już z przeszłości, do którego przybyło obecnie jedynie parę nowych, początkowych cyferek. „Ty idiotko" – szepnęłam do siebie. – „I co niby powiesz?".
Ale właściwie podjęłam już decyzję. Wystukałam numer, rozległ się sygnał, jeden, drugi, trzeci… nikt

nie odbierał i poczułam ulgę, że nie będę musiała niczego tłumaczyć, gdy wtem odezwała się poczta głosowa, a ja w nagłym odruchu paniki wyłączyłam telefon.
„Dlaczego musiałam go znaleźć?!" – pomyślałam, wściekła na samą siebie.

Nienawidziłam takich sytuacji, gdy życie zmuszało mnie do niechcianych działań, lecz z drugiej strony miałam świadomość, że załatwienie tej sprawy i tak mnie czeka prędzej czy później. Nie mogłam zatrzymać portfela. Nie umiałabym także chodzić od mieszkania do mieszkania i wypytywać ludzi. Policja? A skąd miałam wiedzieć, czy naprawdę go oddadzą?

Z determinacją sięgnęłam ponownie po telefon. Miałam dość i przestało mnie obchodzić, jak kto zareaguje i co zrobi.
– Znalazłam portfel w bramie – powiedziałam po sygnale poczty głosowej. – Mam powody, by przypuszczać, że zgubił go ktoś, kto mieszka w tym domu. Jeżeli znajdzie się właściciel, proszę o kontakt z recepcją hotelu „Pod Aniołem". Naprzeciwko. Dziękuję.

Odkładając słuchawkę, poczułam ulgę, że mogę przestać o tym myśleć. Wzięłam torebkę i wyszłam z pokoju. Byłam pewna, że bar jest jeszcze czynny i że wypicie małego drinka przed snem uspokoi mnie nieco. „Z recepcją załatwię jutro rano" – pomyślałam, kierując się w stronę oświetlonego wnętrza, skąd dobiegała cicha, spokojna muzyka…

(c.d. Magnat)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 16.05.2011 18:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.